



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

GONIEC CZESTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty: Miesięcznie z przesyłką pocztową i odnośnikiem do domu 75 mk. Dla odbierających pismo na miejscu 70 marek. Cena pojedynczego numeru 3 marki.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—2 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz pettytowy jednolitego na I kolumnie 15 marek, na II i III kolumnie 12 marek, na IV kolumnie 10 marek. Drobne ogłoszenia po 750 fen. za wiersz. Najtańsze ogłoszenie 15 marek.

Adres Redakcji i Administracji: CZESTOCHOWA, ul. Panny Marii Nr. 38. Telefon Nr. 50. Skrzynka pocztowa Nr. 45

Wszystkie uchwały Zjazdu Związku Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych podlegają cenzurze

Wobec rozejmu

Niema zapewne w Polsce nikogo, kto by szczerze nie pragnął pokoju, który nam pozwoliłby przystąpić wreszcie do wewnętrznej konsolidacji i rozpocząć wytężoną pracę nad ekonomicznym podniesieniem kraju. To też wiadomości, dochodzące z Rygi, wywołały powszechne uczucie ulgi, gdyż wynika z nich, że bliższym się zbliżamy krokami do upragnionego celu i że przeżyliśmy pierwszą najtrudniejszą fazę rokowań pokojowych. Wobec to doniesień naszej delegacji wynika, że bolszewicy przyjęli warunki, na których nam proponowane.

Co prawda, należało oczekiwać tego rezultatu, gdyż jest faktem oczywistym, że bolszewicy nie są w stanie prowadzić wojny na dwa fronty, a ich armia, walcząca na Białorusi, uległa demoralizacji i cofa się w popłochu i bezładzie. Sukces nasz dyplomatyczny zawiązaćmy zatem w pierwszym rzędzie polskiej armii, która skruszyła opór wojsk czerwonych i pozabawiła bolszewików najważniejszego argumentu powodzenia militarnego. Głęboka i trwała wzięłość społeczeństwa należy się też armii i jej dowódcom, którzy w bardzo trudnych warunkach zdobyli dla Polski jedno z najświetniejszych zwycięstw, jakie zapisały nasze dzieje.

Podpisanie rozejmu nie stanowiłby dla nas ulgi materialnej, zważając na ciągłość dalszych zbrojeń z niemałą koniecznością dla państwowego budżetu. Nie wynika stąd jednak, abyśmy mogli już teraz postawić armię na stopie pokojowej, gdyż dalsze zamiaty bolszewików nie są jasne i nie wiemy, czy rozejm w ich przekonaniu nie jest tylko przerwą w działaniach wojennych, która im pozwoli przygotować się do nowej akcji zaczepnej. Linia wschodnia musi być tak długo strzeżona i dobrze wojskiem obsadzona, dopóki nie nabędziemy przekonania, że ze strony rosyjskiej nie grozi nam powtórzenie świeżo odpartego napaści.

Szczególnie rozejmu nie znemy jeszcze dokładnie, musimy jednak przypuszczać, iż warunki odpowiadają naszym żądanom politycznym, strategicznym i terytorjalnym, gdyż nie nas nie ułatwiano do czynienia jakichkolwiek ustępstw bolszewikom. Oprócz rozpadu armii czerwonej, także wewnętrzna sytuacja Rosji wpłynęła niezawodnie na zgodny nastój delegacji rosyjskiej, która jeszcze w pierwszych dniach ryskiej konferencji okazywała wielką pewność siebie i występowała w charakterze wybitnie prowokacyjnym. Ale p. Joffe musiał przedkładać z interwencją do spraw wschodnio-galicyskich, a wypadki na froncie uncałstwiły jego linię demarkacyjną, która chyba wówczas miałaby być wytyczona, gdyby ją kreślono po zdobyciu Warszawy przez wojska bolszewickie.

Wobec braku ścisłych wiadomości o intencjach nie można wadać się w szczegółowe omawianie warunków, zdaje się tylko, że linia demarkacyjna odpowiada naszym interesom, to znaczy dotyka na północny Dźwiny i przecinając Prypeć niedaleko ujścia Słuczy północnej, dochodzi na południe do łuku Słuczy południowej. Nie wiemy jeszcze w czyich rękach mają pozostać trzy bardzo ważne powiaty graniczne: starokonstantynowski, płockowski i kamieniecki, bez których linia Zbrucza byłaby całkowicie odosobniona. Doniesienia ryskie wspominają tylko o Równem; przypuszczać można,

że dalej na południe leży obszar, okupowany przez wojska Petiury, o którym rozejm zupełnie nie mówi.

Linia demarkacyjna nie przesądza linii granicznej, która zostanie ustanowiona dopiero w toku dalszych układów o pokój przy uwzględnieniu motywów strategicznych i politycznych. Pamiętać przytem trzeba, że sprawa granic Litwy nie będzie zdecydowana w Rydze, gdyż układ zawarty pomiędzy obecnym rzą-

dem litewskim a bolszewikami nie może nas obowiązować i nigdy nie zezwolimy, aby o losach ziemi wileńskiej i grodzieńskiej stanowiono bez naszego udziału. Do porozumienia z Litwą dojdziemy inną drogą i sprawa ta powinna być dla Rosji obojętna. Obchodzą ją tylko granica pomiędzy nami a Polską i o tem będziemy z Rosjanami dysputowali.

G. K.

Akcja rządu wileńskiego. Ententa interesuje się bardzo wypadkami w Wilnie.

Warszawa 11 | 10. Dzisiaj, o godz. 11 rano min. spraw zagranicznych został przyjęty przez Naczelnika Państwa. Tematem konferencji była sytuacja polityczna, wytworzona zajęciem Wilna przez wojska litewsko-białoruskie.

Tymczasowy rząd litewski, powstały w Wilnie, wystąpił do mocarstw, reprezentowanych w Lidze Narodów, noty z za-

wiadczeniem o swoim powstaniu i o przyczynach, które doprowadziły do utworzenia rządu.

Polskie ministerium spraw zagranicznych do chwili obecnej oficjalnych informacji o sytuacji w Wilnie nie posiada.

Przedstawiciele mocarstw koalicji interesują się bardzo przebiegiem wypadków wileńskich.

Protest sowiecki w Rydze

Sowiety żądają, aby Polska zerwała z Wranglem.

Ryga 11 | 10 Rząd sowiecki skierował do delegacji polskiej w Rydze protest z powodu prowadzenia układów z Wranglem. Zdaniem sowieków — trak-

tat przedwstępny nie zezwala na prowadzenie układów ze stroną, która znajduje się na stopie wojennej z Rosją sowiecką. Rząd sowieków żąda, aby Polska natychmiast zerwała z Wranglem.

Litwini wciąż atakują

Koncentracja bolszewików w rejonie Żmerynki

Warszawa 11 | 10. Komunikat sztabu generalnego z dnia 11 b. m.

Patrole litewskie, nie zważając na rozejm, kilkakrotnie przekroczyły linię demarkacyjną.

Do naszych oddziałów przychodził doniesienie ze strony litewskiej, proszą o obronę przed rabunkami ze strony gwałtujących band litewsko-bolszewickich.

Przy zajęciu Kojdenowa wzięliśmy 100 jeńców z 22-giej dywizji bolszewickiej.

Na południowym froncie dają się zauważyć zwiększające się koncentracje sił bolszewickich w okolicach Żmerynki z widocznym zamiarem ruszenia na armię ukraińską z chwilą nastąpienia rozejmu na froncie polskim.

Naczelne dowództwo.

Z treści dalszego komunikatu sztabu generalnego wynika to niezbito stwierdzenie, że mimo układów ryskich Polska musi być ciągle w pogotowiu. Wyraziliśmy w rejci ustępliwość sowieków przekonanie, że jest to gra nieszczer-

na, że bolszewicy nie pragną trwałego pokoju, lecz tylko chwilowego spokoju na froncie polskim, aby uporać się z Wranglem i Ukraińcami. Koncentracja sił bolszewickich w rejonie Żmerynki dowodzi, że tak jest istotnie. Dowodem tego również żądanie rządu sowieków, by Polska zerwała, i to natychmiast, wszelki kontakt z Wranglem.

Cel tej gry bolszewickiej aż nadto widoczny. Po rozgromieniu Wrangla i Petiury podniesione na duchu hordy bolszewickie rzuci się ponownie na Polskę. Nie mogą podołać wojskom polskim, ukraińskim i zastępom Wrangla równocześnie, sowieci pragną pobić je po kolei. I dlatego prawdopodobnie zgodziły się nawet na ustąpienie Polsce Witebska i Smoleńska, gdyby tego dalsz szła. Ale, uporawszy się z wrogami na południu, rząd sowieków, ignorując traktat pokojowy, powrócił do swych warunków i nadzieli z przed dwóch miesięcy.

Takie postawienie sprawy nie zastaje nas nieprzygotowanych. Z ewentualnością podeptania przez bolszewików zawartego z Polską układu nasze sfery decydujące niewątpliwie się liczą. Gra sowieków jest zbyt przejrzysta, by jej nie dojrzeć.

Mińsk Litewski zajęty.

Warszawa 11 | 10. W dniu dzisiejszym rozebrali się wieść, że Mińsk Litewski został zajęty przez wojska polskie. Cofając się, wojska bolszewickie

skutkiem tego zmuszone zostały do odwrotu bocznymi drogami.

Bliższych szczegółów narazie brakuje.

Odezwa gen. Hallera do społeczeństwa.

Wojna, jak każda wielka katastrofa, ciężkie wyrządziła szkody i przyniosła wiele strat społeczeństwu, ale dzięki wojskom polskim, naród polski tę wojnę, którą zmuszony jest prowadzić dla obrony swego istnienia, granic swego prawa i pełnego prawa do rozwoju, zwycięsko zakończy.

Żołnierz polski jest pierwszym i najznakomitszym gmach państwowego budownictwa, przypomina światu całemu stare rycerskie cnoty żołnierstwa polskiego, na wszystkich polach Europy białego i wolności, całości i niepodległości, a pełniej we wskrzeszonym państwie, stał się najwspanialszą cnotą polskiej państwowości i praworządu. Wysokość żołnierza, jego ofiarne przelanie krwi, zawiązała dziś społeczeństwo odparcie wrogiej nawały bolszewickiej dżitcy, grożącej mieszczeniem podwójnego narodozwój, siedzących i domów naszych, naszych najwyższych ideałów religijnych i narodowych.

Żołnierz po dobrze spełnionym obowiązku, którego towarzysze legli na polach walki, wrócić będzie pod rodzinne sierzchy do zmniejszonej pracy, życie, jako służony obywatel.

Obok zdrowych, których oszczędziła kula nieprzyjaciela i którzy staną przy dawnych warsztatach pracy, wracają inwalidzi. Wracają setki, tysiące weteranów synów Ojczyzny, którzy w jej obronie i pomoc swoje stracili.

Poległym bohaterom stawiamy pomniki i wypisujemy ich imiona złotymi głosem, ku pamięci najjaśniejszych pokoleń. Żyjącym bohaterom i obrońcom, obok moralnej wdzięczności, należy się od nas również wdzięczność realna, pamięć i pomoc konkretna.

Tym, którzy obronili nasze miasto przed grabieżą i zniszczeniem, należy się pewna część tego mienia.

Tak mówi serce i sumienie. A jakoż większa może być nagroda dla inwalidów-obroncy ziemi ojczyzny, jak dział tej ziemi, na której mógłby on żyć i pracować w ramach, w których mu jego kalectwo pozwoli.

Społeczeństwo odczuło potrzebę tej wielkiej zbiorowej ofiary, mającej być podjętą dla zasłużonego żołnierza-kaleki, a powstałe w Krakowie Towarzystwo dla Polskich inwalidów im. Tadeusza Kościuszki przygotowuje zgody rolne i rzemieślnicze do rozdziału inwalidom.

Lecz dotychczas ofiarowana na ten cel ziemia i sumy pieniężne nie są wystarczające, gdyż inwalidów, zwłaszcza rolników i rzemieślników, jest wiele tysięcy.

Dlatego zwraca się Towarzystwo ponownie do całego społeczeństwa z apelem, aby każdy zapisał się na członka Towarzystwa i przyczynił się do wypełnienia aktu wdzięczności ze strony narodu dla jego inwalidów.

Pamiętajmy, że nagroda dla nich musi być potężna, jak potężny był wysiłek polskiego żołnierza na polu walki i że obowiązkowo wszystkich jest przyczynić się w najwyższej możliwej mierze do ugruntowania i ustalenia przyszłego losu naszych inwalidów.

Ofiary w ziemi, pieniądzech i tynach wartościach przyjmuje dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, Bagatowa 9, a we Lwowie delegat Towarzystwa p. Lesocki w byłym Wydziale Krajowym udziela wszelkich informacji — pragnącymi współdziałać w tej akcji.

Strajk kolejowy w Warszawie.

Kolejarze żądają żywności i odzieży.

Warszawa 11 | 10. Dziś ze stacji warszawskich nie odeszły pociągi z powodu zawieszona pracy przez pracowników depot parowozowych.

Strajkujący wystawili żądania ekonomiczne, a mianowicie domagają się za-

opatrzenia ich w żywność i odzież zimową.

Pociągi do Warszawy przychodzą. O ile wiadomo ruch strajkowy ogranicza się tylko do Warszawy. W ministerstwie kolei panuje mętelną, że porozumienie jeszcze w dniu dzisiejszym dojdzie do skutku.

Wniosek bolszewików niemieckich.

Berlin 11 | 10. Socjaliści i niezależni w parlamencie Rzeszy wystąpili z wnioskiem aby natychmiast usunąć z kodeksu karnego artykuł, traktujący o odpowiedzialności za bluźnierstwo.

Socjalizacja przemysłu górnego w Niemczech.

Bytom 11 | 10. Z Berlina donoszą: Rząd niemiecki w myśl uchwały komisji gospodarczej parlamentu na przygotować projekt ustawy o socjalizacji przedsiębiorstw górniczych w Niemczech.

Zepellini dla Francji.

Lyon 11 | 10. Drugi z rzędu niemiecki zepellini nr. 113, przeznaczony dla Francji, przybył do Maubenge.

Katastrofa kolejowa.

Paryż 11 | 10. Havas. W pobliżu Chouille nastąpiła katastrofa kolejowa. Według ostatnich obliczeń liczba ofiar wynosi 42 zabitych i przeszło 100 rannych.

Wznowienie teroru.

Paryż. Skutkiem rozruchów przeciw bolszewickim rządowi wydal rozkaz do wszystkich czuwających, aby wznowić ezerywny teroru, zalecając zwrócić specjalnej uwagi na członków S.R. i stronników Wrangla. Liczba aresztowań znacznie się zwiększyła. Bolszewicy unikają jawnych egzekucji, prasie zabroniono podawać te wypadki do publicznej wiadomości.

Trzęsienie ziemi.

Rzym. W Mantui doświadczyć uderzeń nocy silne trzęsienie ziemi. Ludność obojuje pod gołym niebem.

Upadająca „dyktatura proletariatu“.

Paryż. „Temps“ pisze: Istnieją wszelkie dane do przypuszczenia, że władomość, która przedstawia dyktaturę szefów bolszewizmu, jako silnie zagrożoną, odpowiada zupełnie rzeczywistości.

Bunt marynary w Petersburgu i żołnierzy armii czerwonej, pomagających się natychmiastowego pokoju za wszelką cenę, są wypadkami, wynikającymi z sytuacji, wytworzonej przez dyktaturę proletariatu i prowadzącymi rząd, sowiecki do nieuniknionego upadku, nie zaś wypadkami, wywołanymi wyłącznie przez klęskę armii czerwonej na fron-

cie polskim i zwycięski pochód na południe jenu. Wrangiela. Również decydującymi czynnikami w tem przesłaniu są nieudanie się eksperymentu socjalnego i bankructwo polski.

Rząd, który polega na utępieniu narodu pod jarzmo biurokracji, ukonytuowanej w partię polityczną, i wyzyskujący naród dla swych korzyści, nie może istnieć.

Formuła społeczna polegająca na zasadzie najmniejszego wysiłku indywidualnego, a podlegająca za sobą gnieździe produkcji, nie może mieć wartości w epoce dzisiejszej, gdy największy wysiłek produkcji jest pierwszym i niezbędnym warunkiem pomyślności narodu.

Upadek rządów bolszewickich nie ulega żadnej wątpliwości, ponieważ b-l-szewizm: będąc, monstrualnym w swoich środkach rządzenia, jest absurdem w podstawowych zasadach. Od stanu normalnego narodu rosyjskiego zależy, czy ten nieuchronny upadek nastąpi w czasie więcej lub mniej szybkim. Klęska na wszystkich frontach, niemożność organizacji nowych armii i zaopatrzenia wojsk które jeszcze pozostały, w nowy materiał, niemożność utrzymania swej władzy wobec mas robotniczych i chłopów, które widzą, że zostały bezwzględnie oszukane, niemożność załagodzenia okropnej nędzy, którą cierpi ludność, wojna wewnętrzna i zupełne odosobnienie na zewnątrz: oto są warunki, w których Rosja sowiecka stanęła przed twardą zimą.

Bolszewicy w Rydze.

Specjalny korespondent „Kurjera Warszawskiego“ w liście z Rygi wspomina, że delegacja sowiecka stała się plęzą Łotwy, wykupując wszystko, co się tylko da. Różnica cen jest istotnie wielka, gdyż za cenę jednej pary butów w Rosji, w Rydze ich można kupić 40 par, zaś np. obiad za 150 rubli i twardskich w Petersburgu kosztuje 2650 rubli. To też dla bolszewików wszystko jest tutaj komi znie tanie i starają się powetować sobie ciężkie „rosyjskie“ czasy.

Delegacja bolszewicka stosuje się w restauracji hotelu „Petersburskiego“, w którym całkowicie zamieszkuje. Rano o godz. 9-jej, po południu o godz. 3-jej i wieczorem o godz. 9-jej elektryczny dzwonek wzywa cały hotel „Petersburski“ na

śniadanie, obiad i kolację. Delegacja sowiecka je przy wspólnym, niezwykłym stolu. Kelerzy stwierdzają, członkowie i członkinie delegacji sowieckiej posiadają całkiem nie proletariackie aspiracje hullinarne. Wybierają nowiciele najbardziej wyszukane potrawy. Dyktatorem, nadkomisarzem delegacji jest sam Adolf Joffe. Ultra-komfortowo, ostrzyżony jak najstarszy otyły, wygląda raczej na zasobnego bankiera, niżeli na przewoźnicę delegacji i pokojowej państwa „proletariacko-go“. Joffe mieszka na pierwszym piętrze w „Petersburgu“. Zjmuje nie wszystkie pokój. Posiada do swej dyspozycji trzech woźnych i tyłuż sekretarzy. Wszyscy przed nim skazają G. przechodzi przez kurjatar, członkowie nawet poważni delegaci sowieckiej skłóją przed nim czoła, jak przed impjatorem. Nikt nie śnie zaczepić go na schodach, w kurjataru lub w sali dalszej. Zwracać się do niego może tylko przez sekretarzy delegacji sowieckiej Lorenza i Kruczewskija.

Po Joffem, najwyższym członkiem delegacji sowieckiej jest Manuilskij, przewodniczący delegacji ukraińskiej. Jest to człowiek o niewiadowym pochodzeniu. Jedni mówią, że jest synem autokratycznego popa, drudzy, że czyszczony żydem.

Inni członkowie delegacji sowieckiej rekrutowali się przeważnie z pośród profesorów moskiewskich i petersburskich. Głód i nędra zmusiły ich do sprzedania się światłom. Głód, nie w znaczeniu bolszewickim, t.j. od którego kona się omdlewa na ulicy. Istotnie patrząc na tych profesorów bolszewizujących, do znajemy wrznięcia, że ci ludzie nie jedzą już mięsami; chudzi, bledzi, o twarzach zapadłych, oczach wpadniętych; stanowią rzący kontrast z otyłym, dobrze ubranym Joffem.

Po wyzwoleniu Grodna.

Do Dziennika Białostockiego* donoszą telegraficznie z Grodna: Grodno zajęte przez wojska nasze dnia 26 b. m. o godz. 4 rano. Pierwsi weszli do miasta oddziały strzelców podhalańskich. Bolszewicy uciekali, popochu panicznym. Zaciężyli opstawili bolszewicy nad Niemnem. Mosty przy odrocie zostały podpalone. Z mostu kolejowego do wody, w chwili wojsk naszych bolszewicy zrzućli Niemna 3 lokomotywy. Karabiny tam, no, niszczono i rzucano w ucieczce „Reworko“ i Czerezwyczyjka“ z „Ogrym oddziałem“ uciekli. Przyłapano doak kilkunastu komunistów, pozostawionych specjalnie w Grodnie dla prowadzenia akcji komunistycznej. Żołnierze bolszewicy nie chcą walczyć. Łapczy

W Warszawie zgłaszać się można na członka Towarzystwa oraz składać ofiary i t. d. w kasejki skarbowej O. K. W. (Unwersytet), lub u gen. Hallera.

Składka członka zwycięzkiego wynosi 100 mk., członka założyciela jednorazowo od 100,000 mk. wzyw lub dar w ziemi (mniejszych darów w ziemi, jak 10 morgów w jednym kawałku nie przyjmujemy).

Mech społeczeństwo polskie, pamiętajac o niedawnej groźbie barbarzyństwa u bram stolicy Polski, spełni obowiązek.

(-) JOZEF HALLER, generał broni, protektor Tow. Zgroód dla Pol. Inwal. Im. Tad. Kościuszki.

Telegramy. Bolszewicy poddają się masowo

Rotterdam 11 | 10. Holend. B. Prasow donosi z Warszawy:

W ciągu ostatnich dwóch dni przez linię demarkacyjną przeszło na stronę polską 14,600 żołnierzy bolszewickich.

Przejścielna kontrola.

Warszawa 11 | 10. Wojskowa komisja kontrolna, wydelegowana przez Entente do Suwałk, udała się do Wilna. Celem tej podróży jest zbadanie, czy w rejonie Wilna znajdują się wojskowe siły bolszewickie.

Skład komisji podobno mało przychylny dla Polski.

Ordery dla Francuzów.

Warszawa 11 | 10. Dziś o godzinie 1 po południu w Belwederze Naczelnik Państwa uroczystie wręczył krzyże Virtuti Militari osmiu oficerom francuskim. Między innymi odznaczony został gen. Henrys, który w dn. 16 b. m. ma opuścić Warszawę.

Na Górnym Śląsku bez zmiany

Paryż 11 | 10. Rada ambasadorów powzięła decyzję w sprawie stosunków na G. Śląsku.

Wszystko pozostaje po dawnemu. Komisja rządząca Ententy nadal będzie spełniała swe dotychczasowe funkcje.

Pomoc nadchodzi!

Gdańsk 11 | 10. Przybyli do portu tutejszego dwa statki wojenne z oficerami Ententy, którzy udają się na front polski.

Tyrol łączy się z Bawarią.

Monachium 11 | 10. Z Innsbrucka donoszą:

Na posiedzeniu Sejmu tyrolskiego powzięto uchwałę, aby Tyrol niemiecki na tymczasie połączyć się z Bawarią. Wybrano komisję, która zawiadomi Entente o tem postanowieniu tyrolczyków.

WOJNA O Poddasze

Z FRANCUSKIEGO.

Siedziałem w moim kąciaku zachwycony tem, że piękniemu Albertowi nie lepiej się powiodło jak mnie. Udać, że czytam mój nieskończony dziennik, baczenie się przyglądałem z boku twarzy narzeczzonego, zmienionej przez złość i gniew. Zaczervenione jego oczy cisnęły błyskawice, policzki były w ogniu. Ogień ten rzucał swój odblask szkarłatny na wasy i brodę. Zdejmując kapelusza nagle po przynowce hrabiny, zapomniałem poprawić sobie włosów, tak był wzburzony. Nie grzeszyły one gęstością, potrzeba było mieć o nich staranie, ażeby zachowały symetrię, teraz zaś spadały mu na czoło w kierunku długich i rzadkich kosmykach, co niezmiernie twarz jego szpecilo. W tej chwili wcale nie był ładnym. Muszę przyznać, że mnie to odkrycie ucieszyło. Zasiadłszy dziennikiem, przejrzałem się u kradkiem w lustrze naprzeciw mnie stojącym i pomyślałem z pewną dumą, że pomimo moich lat czterdziestu, mógłbym wyjść zwycięzko z porównania z pięknym Albertem.

Hrabina siedziała pogrążona w fotelu nadająca, rozgniewana niepoważeniem Alberta; przykre milczenie panujące w salonie przerwała pokojowa, która wszedłszy razem z panem de la Londe, wywylała całego opowiadała i odeswała się,

zwracając do narzeczonego:

— Czy pan był przynajmniej u pana Bechereau? Właściciel mógłby przeciw wymówić mieszkanie temu wilkowi morskiemu, pod pozorem, że się niegrzecznie z panem obszedł.

— Józefa ma słusność, przerwała hrabina,—jak mieszkanie będzie wymówione, bardzo nam będzie łatwo wynająć je. Zajmij się tem Albercie.

— O co to, to nie, już mi kością w gardle stoją wszystkie facjaki i te ciągle kaptusy.

Ja wówczas wstałem z krzesła i zbliżyłem się do hrabiny z miną rozpromienioną:

— Jeżeli pani hrabina pozwoli, to ja się tem zajmę, będzie to daleko przyzwyczaję i mam nadzieję, że mi się powiodzie. Ja już znam pana Bechereau, zawarłem z nim kontrakt, będę się starał wynająć to mieszkanie pod pozorem połączenia obu facjatek.

— Nieskończona jestem panu obowiązana. Zachwycasz mnie!

Na te słowa zarumieniłem się, ponieważ jestem niezmiernie wrażliwy na grzeczne słowa wychodzące z ust ładnej kobiety i lubię się ludzi, że to co mi mówi jest prawdą.

— Idź pan, idź, pan, jesteś moim prawdziwym przyjaciół!

Oboje w tej chwili spojrzeliśmy na pana de la Londe, zajętego poprawianiem fryzury, hrabina z wyrzutem, a ja z pewnością radością wyzwołałem.

Pani Bechereau, właściciel, słuchała mnie z miną widocznie zakłopotaną. Lo-

kator jego, wbrew zwyczajowi facjatkowych mieszkańców, zrobił kontrakt na trzy lata a mieszkał dopiero od kilku miesięcy.

Nie było już na to żadnego sposobu: pan Bechereau radził mi, ażebym ooszedł sam się układać z lokatorem. Usłuchałem go z wielką niechęcią, przypomniałem sobie przyjęcie, jakiego doznał mój poprzednik. Nie powiodło mi się lepiej, niż narzeczonemu, upór lokatora facjaki był niezłomny, tyle mi szło o zatrzymaniu poddasza, ile hrabina o jego nabycie.

Jakieś ważne i tajemnicze powody kierowały nim widocznie. Nie znałem ich i wchodziłem z kole do salonu pani de Mauduit. zawstydzony, z przemiłą rekami.

Opowiedziałem moją nieszczęśliwą przegode.

Wszystkie te przeszkody zamiatł zachwał postanowieniem hrabiny, zdawały się utwierdzać w niem jeszcze.

— A jednakże ja będę je mlała, znaleźć sposób i zmuszę go do ustąpienia! Ale ktoś to jest ten ugarty człowiek?

— Podaj mi, o powie działam, to nie jest chłopiec z drakarni, jak sądził pan de la Londe, ale rzeźbiarz o ile wnoszę z szkiców, rysunków i plaskorzeźb którym jego pokój jest zapelniony; zresztą w chwili, gdy do niego wchodził, miesił gline... On należy zapewne do tych ucielnich Fidiaszów, pracujących nad przyozdabianiem nowo stawiających się domów, którzy tem są dla rzeźby, czem baszkarce szylów dla malarstwa.

— Jeżeli mi ustąpi swojej facjaki zawałta żywo hrabina, następcę mu dobrać robotę, każę mu odnowić i przyozdobić plaskorzeźbami cały pałac Mauduit.

— Przez te namietłość pani do facjatek i te wszystkie szaleństwa, straciłmy cały dzień, bo już teraz nie można jechać do lasu. Zostaje nam tyle tylko czasu, żeby pójść do notariusza. Wier mi pani, daj raz pokój nierozważnym piejaktom zdobycia poddasza.

— Otóż nie! otóż nie! nie, nie, nie! tysiąc razy nie! powtarzała zaklekanie swoje ładna rączki. Albercie, ja konte cznie potrzebuję tej facjaki, rób co się podoba, ale wier, że ja się upatlam i przysięgam tu, na pamięć matki mojej rozumiesz mnie pan, że dopóki jej nie będę miała, nie będzie mowy ani o notariuszu, ani o małżeństwie, ani o żadnym pieniężnych sprawach. Jeżeli mi uporem przyprowadzisz do ostateczności ślubuję, że tam, tylko w tej facjaciek po pisany będzie nasz akt ślubny.

Albert wziął za kapłusz i skierował się ku drzwiom.

— Wracasz do pana Bechereau? she pytała hrabina.

— Wracam do siebie i zostawiam pan czas do uspokojenia się. Później przyknęł pochichu: To już najwyraźniejsze szaleństwo, widocznie straciła zmysły! Na stopnie wyszedł z salonu.

Hrabina osupiała... opuszczała mieach, on wrócił nieszczęśliwie! i niestety wyla ucha, słuchając u waznie. (d. c. n.)

le chwytają „propuski w pien” utrzymując, że wola niewolę polską, niż swobodę sowiecką.

Podczas pobytu bolszewików w Grodnie krążyły pogłoski o szerzącym się tam kontrowersyjnym w Moskwie i największych miastach głębiej Rosji.

„Echo Grodzieńskie” donosi: Cenne pisma Elizy Orzeszkowej przekazane przez wielką pisarkę p. Zofię Górkową, uległy w pierwszych dniach inwazyi bolszewickiej zupełnemu zniszczeniu. Bolszewicy kilkakrotnie dokonywali wandalizm, niszcząc zbiory i księgi całkowicie świadomie, gdyż szarpiąc książki rozbijając szafy mówili, że wiedzą, iż to do własności „polskiej pisatelnicy przeszk”. Zbiory te przekazane muzeum w Warszawie miały być przed inwazyą bolszewicką przewiezione. Uratowała została tylko część nieznanca.

Grodno przeszło miesiąc pozbawione było opieki duchownej. Bolszewicy wywieźli księży wikariuszów farych, z których dwa uciekli za Niemcami. Na plebanii bolszewicy urządzili klub. Przed opuszczeniem miasta wywieziono około 400 osób z wszystkich sfer społecznych.

KRONIKA.

(Wtorek dnia 11-go września 1920 r.)

W ostatnim nr. „Gońca” zawiadomiliśmy Czytelników, że wobec podniesienia cen robocizny, papieru etc. cena listów codziennych w Częstochowie została podwyższona do 3 mk. za egzemplarz w sprzedaży ulicznej oraz 2 i pół mk. w prenumeracie.

Oczywiście, do podniesienia ceny pisma skłania nas poproszu nieodparta konieczność.

Nie zastanawiając się na razie, „kiedy się to skończy” i, do czego doprowadzi — pragniemy z ołówkiem w ręku przeprowadzić rachunek. Wymowa cyfr przekona Czytelników najlepiej o tej sprawie. Zie pisma dziś są stosunkowo tańsze i to o całe niebo tańsze, niż przed wojną.

Dla przykładu weźm'emy dane, dotyczące podstawowych artykułów pierwszej potrzeby.

Ubranie, obuwie, bielizna podrożały przeciętnie 100 razy w porównaniu do cen przedwojennych; węgiel — 83 razy, kartofle — 60 razy, mięso prawie — 80 razy, słonina przeszło 100 razy, cukier przeszło 180 razy, chleb 230 razy. W tym samym czasie pisma podrożały tylko 46 razy.

To znaczy, że jeżelibyśmy podrożenie chleba oznaczyli 100 procentami, to podrożenie cukru wyraził się w cyfrze 80 procent, słoniny — 45, ubrania, bielizny i obuwia — 45, węgla i mięsa — 40, kartofli — 35, zaś podrożenie pisma tylko 20 proc.

Widzimy z tego krótkiego wykazu, że podczas gdy wszystko najniebezpieczniejsze do życia podrożało średnio 120 razy, to pisma podrożały tylko 46 razy, czyli o krągło dwa i pół raza mniej. Trzebaż rzeczy biorąc, należałoby dla utrzymania równowagi podnieść cenę pisma do 7 i pół mk. za egzemplarz.

Jeżeli do tego nie doszło, to tylko dzięki obywatelskiemu stanowisku pracowników i wydawców pisma, którzy, znając wagę słowa drukowanego dla odrodzenia Ojczyzny z gruzów, wyrzekały się narazie przyrodnym prawom do znośnego bytowania, pobierając za swą wyteżoną pracę stosunkowo dwa i pół raza mniej, niż przed wojną, zaś wydawnictwa mimo wszelkie podwyżki zaledwie koniec z końcem wiąza.

Oto naga prawda, którą polecamy uważać i sumieniu naszych Czytelników.

— **Osobiste.** Bawi w naszym mieście dowódca Okręgu generalnego Kielec gen. Frankowski, w towarzystwie wyższych oficerów Dowództwa generalnego.

Strejk kolejarzy w Częstochowie.

Solidaryzując się z ogólnym strajkiem kolejarzy personal stacyjny, tudzież Wydział mechaniczny oraz wszyscy funkcjonariusze węzła częstochowskiego z dniem dzisiejszym zawiesili pracę.

Wczoraj wieczorem nie przyszły już pociągi z Warszawy. Po komunikowaniu się z Piotrkowem odbyło się zebranie na dworcu kolejowym, na którym wybrany został komitet strajkowy złożony z kilku nastu osób.

Postanowiono nie przepuszczać żad-

nych pociągów z wyjątkiem wojskowych i sanitarnych.

Strejk posiada podłoże czysto ekonomiczne i nie ma nic wspólnego ze strajkami proklamowanymi przez P. P. S. na dzień 18 b. m., w celu zaprotestowania przeciwko utworzeniu senatu.

— **Pisma warszawskie nie przyszły.** Wobec strajku kolejowego poniedziałkowe pisma wieczorne nie nadeszły z Warszawy.

— **Sielskie stosunki na kolei.** W niedzielę o godz. 8 rano pociąg mlejskowy, idący do Piotrkowa przy pomniel sobie na przejeździe kładzyskim, że brakui mu wody. Węgił wrócił na stację w Częstochowie, by nabrać wody. Pasażerowie, którym się bardzo spieszyło, byli zachęceni na nadprogramową przejeźdźką. Podziwiano zwiędła białostką maszynistę, który rychło wczas spostrzegł, że w tendrze niema wody.

— **Przedstawienie w „Leguniu”.** Wczoraj w kino-teatrze „Legun” odbyło się amatorskie przedstawienie, urządzone staraniem miłośników sceny przy III zapasowej autokolumnie. Sala była przepelniona.

Wykonana została dwie komedijki: nieśmiertelna „Consilium facultatis” Freydy i „Strój przyjechał” Kozłobrockiego. Komedijki odтворzone były naogół nader zajmująco, dzięki starannej grze wykonawców w osobach: pp. St. kowskiej, Morawskiej, Gai-lara, Grabowskiego, Szmitkowskiej i innych.

P. Siokowski stworzył doskonały typ imci pana Kacpra Balbackiego, Kapryśnego prężnaka i obzartucha, cierpiącego na chroniczny zanik apetytu, przybierającego chorobliwe objawy, zwłaszcza po zjedzeniu salatrki bigosu, tuzina kapłonów i prosięcia z rożna. „Co by też się dzieło w tej naszej biednej, wygłodzonej Polsce, gdyby typy z komedij Fradego powstały za grubu?” — pomyślał sobie zapewne niejedyn z widzów. Albo co gorsza, gdyby naszych bezrobotnych ogarnął taki dziki szal żalocności. Niewątpliwie do tego czasu byłoby zjedzone wszystkie gęsi, które p. Rappard do Komitetu plebiscytowego dostarcza, i wszystkie cukier, który ministerjum aprowizacji zamierza wywieźć do Francji, i wszystkie stodoły bez zboża — a w końcu przeciwnicy z rozmaitych obozów politycznych posiadali by sami siebie. Chwała ci Boże, że tego rodzaju trutnie zniknęły bezpowrotnie, pozostawiając po sobie li-tyko karykaturalne odbicia w staroświeckich komedjach.

W dziale koncertowym zasługują na uznanie wysoce muzycznie i artystycznie frazowany śpiew p. M. Ordowskiej i p. Makoszy. Poetyczno-nastrojowa, a właściwie patetyczno-rozwojowa deklaracja p. Morawskiej chybiła celu — niezręczna sentencja w rodzaju: „tam na kresach krew się leje, a tu sami złodzieje” itp. nikogo nie zbudują, nikogo nie umoralnią, a bardzo wielu osób mogła raz na zawsze zniechęcić do słuchania deklamacyjnych popisów naszych miłośników sceny.

Niefortunny repertuar obrał sobie zapewne i p. Stankiewicz gdyż rozkazujący głos z lizy ołfitejskiej przerwał deklamatorowi wątek oratorskiego zapalu przy wygłoszeniu kabaretowej historyjki o „kraliskinderamtach”, (powiatowych urzędach dzieci), której publiczność z niezmiernem zainteresowaniem słuchał. Na sali powstał nieumily dysonans milceni, przerwanego szelestem opadającej kurtyny.

Na przyszłość byłoby rzeczą pożądaną, aby wojskowa cenzura repertuaru koncertowego odbywała się przed przedstawianiem, lub przynajmniej za kulisami, gdyż tego rodzaju oficjalnie „veto” podczas przedstawiania sprawiają nader niekorzystne wrażenie na publiczności.

(b.) — **Podziękowanie.** Wszystkim którzy brali udział przy kwiecie i w pracy organizacyjnej, a w szczególności pp. Z. Drucilówna, L. Kędzierskiej, K. Zachówno, S. Czerwińskiej, M. Nowakównie, N. Fijałkowskiej, S. Jesiołównie, M. Kurzelowskiej, S. Skowronównie, K. Prochawskiej, L. Wietczakównie, M. Filównie, F. Duniównie, C. Kruczyńskiej, P. Fijałkowskiej, M. Rydzównie, K. Sowińskiej, Z. Kasprzyckiej, E. Sacharównie, Z. Halkiewiczównie, A. Stankowskiej, Kosińskiej, M. Zalcanównie, Z. Baronowi, R. Sobolewskiemu, T. Rogowskiemu, Zakrzewskiemu, inż. J. Gwoździowskiemu, P. Pankiewiczowi, J. Chodakowi i innym

składa Uniwersytet Lido wy sardoczne poleżekowanie za poniesione trudy.

— **Kradzież konia.** W nocy z dnia 9 na 10 b.n. Józefowi Calusowi (ul. Ciasna № 5) z zamkniętą stajnią za pomocą wylamania drzwi skradziono klacz małą kasztanowatej wartości 12 tysięcy marek.

Listy do Redakcji

Szanowna Redakcjo „Gońca Częstochowskiego”. Z powodu umieszczonego artykułu w „Gońcu” z dnia 10 października b. r. № 232 zatytułowanego „Komu powierzono skup gęsi” upraszamy o pomieszczenie poniższego wyjaśnienia.

Na wstępie pozwalamy sobie wyrazić zdziwienie, że Redakcja przed umieszczeniem tegoż nie zasięgnęła informacji w Dziale Związku Handlowego Rad Oplekuńczych gdyż wyjaśnilibyśmy cały szereg rzeczy co mamy nadzieję, że zapobiegłoby umieszczeniu tego artykułu drażliwego tylko niepotrzebnie publiczności.

Odnosnie do samej sprawy to objeślimy dostawę gęsi dla terenu plebiscytowego na Górny Śląsk powodowani wyłącznie patriotycznym obowiązkiem przyjęcia akcji plebiscytowej z pomocą i kontentujemy się zarobkiem niesłychanie małym gdyż niepełna trzema procentami zysku.

Akcję całą dostawy musielismy oprzeć na ludzich za tym handlem obecnym, gdyż wymaga ona fachowców, a oprócz tego muszą dostawcy przedstawiać i pewną siłę finansową gdyż za akcje całą my odpowiadamy przed rządem 475,000 kaucją, a wobec nas dostawcy, którzy muszą nam złożyć odpowiednio proporcjonalnie kaucje do kaucji wymaganej przez rząd. Dostawcy — z ogólnie liczby 14 pięciu jest żydów, a 9 polaków oprócz nich jest przeszło 20 wyłącznie polaków, którzy zajmują się spe-dem.

Nie nasza wina, że większej ilości wykwalifikowanych handlarzy wśród Polaków znaleźć nie mogliśmy, co może być tylko winą dawniejszych czasów, w których oprócz żydów nikt się do podobnego handlu garać nie chciał.

Odnosnie do Dyrektora Rapparda, który aczkolwiek z pochodzenia jest Niemcem, jednak jest obywatelem polskim i pochodzi z rodziny, której trzy generacje są już na ziemi polskiej urodzone, to zaznaczyć musimy, że jako taki spełniał i spełnia wzorowo swe obowiązki obywatelskie i cieszy się uznanem w swym powiecie. Stwierdzamy ponadto, że dyrektor Rappard został dyrektorem Związku Handlowego Rad Oplekuńczych od samego początku tegoż założenia gdyż jeszcze nikomu się nie śniło o skupie i transporcie gęsi, a ponadto dał jako dyrektor Związku prowadzić ten interes dla związku, a nie dla siebie.

Dla ścisłości dodać musimy, że ani pan Braun ani też Herszlikowicz i Oham naszymi dostawcami nie są.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku
Prezes Dyrekcji Związku Handlowego Rad Oplekuńczych.
M. Jęfoszyński.

Rozmaitości

(— **Fatalna pomyłka szpiega.**) Korespondent wojenny sztabu armii gen. Bułak-Bałachowicza komunikuje: Podczas ataków w kierunku Pińska adiutant rotmistrza Sujkowskiego spotkał w lesie, nocną porą pod wsią M. starego żyda. Adiutant rzucił czapkę swą na ziemię i podszedł do żyda. Na pytanie „kto idzie?” żyd odpowiedział „swój”. Na pytanie: „gdzie i dziesz, towarzyszu”, żyd mmlenając, że z nim rozmawia bolszewik, odpowiedział: — Do swoich, towarzyszu!

Zawiązał się rozmowa, z której wynikało, że żyd szedł do sztabu armii oświeckiej w celu powiadomienia „członków” o przybyciu wojsk gen. Bałachowicza.

W rozmowie żyd wypowiedział wiele danych, dotyczących dyslokacji wojsk gen. Bałachowicza, ich liczbę i skład. Gdy zaś towarzyszący adiutanci żołnierze powstał z miejsca ukrycia i żyd ujrzał czapkę z odznaką wojsk Bałachowicza, podaną adiutantowi, zbladł i przez długi czas nie mógł wykrusić słowa. Począz zaczął proponować adiutantowi dolary.

Oczywiście żyda powieszono.

Przedpokój w Rydze

Przychodzą wieści ze wszach stron, że wojna w świecie już wygasa. Pokój się zbliża! — w taki ton Uderza cała polska prasa. Czy szczyrem jest Lesina gest. Ze Rosją ma już dosyć boju, Nikt nie wie, ale prawda jest Ze już jesteśmy w przedpokoi Do per-aktacji takt ką! Wybrano jednak najfatalniej, Albowiem bardzo bliska stąd Do maglowicy i do pra'ni. Bo jeśli do najbliższych dni Marzono zgodzi nie wybuchnie, Zatrzasną się przodu drawi. I mieć będziemy krwawą kucnię. Znowu żołnierzy naszych mu Wyjdzie naprzeciw złemu tichu. Wówczas niech Trocki skęci szaur. I niech powiesi się na strychu. Nemo.

Tabela wygranych loterii państwowej

W 20-ym dniu ciągnięcia V-jej klasy główniejsze wygrane padły na następujące numery:

Mk. 610,000	n-ry: 53692.
Mk. 20,000	n-ry: 19656 88623.
Mk. 15,000	n-ry: 25682.
Mk. 10,000	n-ry: 14067 27126.
Mk. 5,000	n-ry: 35373 64753 66037.
Mk. 3,000	n-ry: 5402 18905 31969 44244 64779 70115 71356.
Mk. 2,000	n-ry: 1484 1711 15604 37461 72 90 85729 87127 99629.
Mk. 1000	n-ry: 3056 8221 8444 13079 13892 21718 23254 24514 41686 42304 43179 49651 55567 57522 60062 69315 73229 83720 83888 87357 88728 90345 97107.
Mk. 800	n-ry: 2569 4611 4798 6311 7010 7081 8891 16616 19877 20266 22754 25862 26619 26807 26921 27312 28261 29278 30608 34213 34796 36816 38356 39103 39703 41911 43266 44624 44898 45871 46822 49052 51410 51479 51593 52568 53480 53779 56419 58040 59690

DRUKARNIA F. D. Wilkoszewskiego

WYKONYWA:
AFISZE, PROGRAMY, KWITARIUSZE, TABELI, PAPIERY LISTOWE, KOPERTY, RACHUNKI, ZAWIADOMIENIA SŁUBNE, LISTY ŻALOBNE, KALENDARY, CYRKULARZE, USTAWY, SPRAWOZDANIA, DYPLOMY, BROSZURY, DZIEŁA KSIĄŻKI DO NABOZENSTWA, BILETY WIZYTOWE, ORAZ WZESKIE DRUKI DLA INSTYTUCJI PAŃSTWOWYCH SPOŁECZNYCH I PRYWATNYCH.

W dniu 9-go

na 10 października po południu zgubiono dokumenty osobiste wydane na imię Wacława Lewandowskiego adresowane do Urzędu Akcyjnego w Częstochowie zgubione dn. 10 b. m. na ul. Dąbrowskiego Uprasz się znaleźć odcząc z wynagrodzeniem do wymienionego Urzędu przy ul. Kilińskiego nr. 3 (pokoju Nr. 5.)

Korepetycja

uczniela uczę kasy Vil Zielenca 33.

Burko

okazyjnie szaraz do sprzedania Ost. Groz ul. Mostowa 25.

Parę koni

lub jednego z wozami lub bez oddam na robotę Dojazd 11 Leszer.

Do wynajęcia

dom z ogrodem i sklepem Zawodzie ulica Olsztyńska 21.

Zgubiono

paczkę zawierającą 2 książeczki i 4 broszury religijne Uprasz się o zwrot za nagrodą do Gonce.

Ogrodnik

z długoletnią praktyką i dobrymi świadectwami obejmie posadę. Oferty w Gm'iu sub. „Ogrodnik”.

Młocarnia

na czyste zboże młyn z pyłem i sruwotkami na kamień 370x1250x50 walcie Kambla szarpacz beboawy do baraków sprzedam Nowy Rynek 3 Kłuczo

Zgubiono

kartę zwolnienia od wojska wyd. przez P. K. U. na imię Mojślisz Sarmazna.

Dowody

orbite na imię Wacława Lewandowskiego adresowane do Urzędu Starostwa i Monopolu państwa w Częstochowie zgubione dn. 10 b. m. na ul. Dąbrowskiego Uprasz się znaleźć odcząc z wynagrodzeniem do wymienionego Urzędu przy ul. Kilińskiego nr. 3 (pokoju Nr. 5.)

Poszukuje

dzierżawę 2 do 40morgów ziemi wraz z zabudowaniami i narzędziami w interesie. Pożądany lecz nie konieczny sad i ogród. Może być również młyn wodny pewną obszarem ziemi oraz zgłoszenia z szczegółowym opisem i warunkami dzierżawy. Częstochowa ul. Piłsudskiego, 17m. 3 Piechowicz.

Zgubiono

Świadectwo wojskowe z 13 Brygady Szkieł Instruktorcejskiej Sanitarnej. Sanitarski Julij Sauczek. Znalazłastawę bezdnie oddać do Ad. „Gonca”

Sprzedam

flharzowiec, lamie w smęca Aleja 10 Kucifski

Zgubiono

portfel zawierający paszport, 2 metryki i deklencje wyd. przez G. Gid. e. na imię Józef Maluszczaka oraz gotówkę 2800 mk. oraz r-ki rymaryskie na 1600 mk.

